

PORANNA

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Sykstuska 19-21 l. p.
Adres dla telegr.: SEB. Lwów.

Numer oddzielny:
we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.
Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h. — Za przesyłkę pocztową na prowincję jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ
są zamieszczone na czole części
:: : inseratowej. ::

Nr. 236.

Lwów, wtorek 22. sierpnia 1911.

Rok 1.

Sprawy wewnętrzne.

Ks. Thun na urlopie.

Praga. (Tel. wł.) Namiestnik ks. Thun wyjeżdża pojutrze na urlop. Najpierw zabawi kilka dni w Ischlu, gdzie złoży monarsze sprawozdanie z dotychczasowych pertraktacji ugodowych. Prawdopodobnie spotka się też w Ischlu z prezydentem ministrów, br. Gautschem.

Ks. Thun wraca do Pragi 8. września i natychmiast rozpocznie konferencje z zastępcami obu obozów narodowych.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) Komisja wykonawcza czeskiej partii narodowo-społecznej odbyła wczoraj posiedzenie na którym omawiano sytuację w Czechach. Komisja ta nadal stoi na stanowisku zajętem przez posła Skardę i Dworzaka w stosunku do marszałka krajowego ks. Lobkowitza. Posłowie ci oznajmili, że uważają całą obecną akcję ugodową za ukończoną i że Czesi nie mogą się czuć związanymi dotychczasowym biegiem ugody.

Partya narodowo-społeczna pragnie wprowadzić pokój w Czechach, pokój ten da się jednak tylko stworzyć na podstawie zupełnego równouprawnienia czeskiego języka tak w Czechach jak na Morawie i Śląsku.

Za pierwszy warunek ugody uważa komisja wykonawcza zmianę porządku obrad sejmku czeskiego.

Ze strony niemieckiej uważają to wystąpienie partii narodowo-społecznej za bardzo złą zapowiedź dla rozpoczynających się pertraktacji ugodowych. Jeżeli stanowisko tej partii dzielą i inne czeskie stronnictwa, to nie opłaca się — według zdania tych kół — wogóle rozpoczynać jakichkolwiek kroków ugodowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas gdy w zeszłym tygodniu podkreślano jeszcze w Pradze z okazji urodzin cesarza zapewnienia pokojowe, występuje dziś znów prasa czesko-radykalna w tonie bardzo wojowniczym przeciw wszelkim zamiarom ugodowym.

Czesi w gabinecie.

Praga. (Tel. wł.) W jednym z pism wyraża się dziś poseł Hříbrny o możliwości wstąpienia czeskich parlamentarzystów do gabinetu jak następuje: „Jasnym jest, że br. Gautsch będzie potrzebował głosów posłów czeskich przy nowych przedłożeniach rządowych. Myli się on jednakowoż, jeśli sądzi, że za cenę 2—3 portfeli Czesi oddadzą swe głosy na przeforsowanie przedłożeń wojskowych.

Jak długo sejm czeski nie uzyska zdolności do pracy, jak długo Czesi nie będą mieli gwarancji, że rząd znieśli krzywdzące Czechów rozporządzenia na polu szkolnictwa i mianowania sędziów, tak długo wstąpienie członków delegacji czeskiej do gabinetu jest wykluczone“.

Austryacka konferencja biskupia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu śmierci kardynała arcybiskupa Gruschy, odbędzie się tegoroczna austryacka konferencja biskupia pod przewodnictwem kardynała Katschtalera, seniora austryackich księząt kościoła w Salzburgu.

Na konferencji tej omówione będą przede wszystkim dekrety papieskie co do komunii dzieci i co do zakazu zawiadywania majątkiem świeckim przez członków kleru.

Najważniejsze miejsce w obradach zajmie jednakowoż nowe motu proprio papieża co do ograniczenia świąt, ponieważ biskupi austryacy mają zamiar w tej sprawie wysłać do Rzymu notę kolektywną. Ze względu na to, że w Austrii ilość świąt jest ustawowo unormowana, przeto konferencja biskupia odbędzie się w Wiedniu, aby móż tu konferować równocześnie z rządem.

Konferencje zaczynają się prawdopodobnie z początkiem listopada, a będzie w nich brał udział także kardynał dr. Kopp. Referat o świątach katolickich wygłosi ks. arcybiskup dr. Nagel.

Już dziś sądzą, że właściwie nie przyjdzie do żadnych przeniesień, ani też do ograniczenia świąt, gdyż ze strony katolickiej ludności w Austrii, nigdy niczego podobnego się nie domagano, przeciwnie otrzymało wielu biskupów pisma, oświadczające się za zatrzymaniem świąt, zaś motu proprio papieskie miało być wprowadzone tylko w tych krajach, gdzie ludność wyrażała chęci w tym kierunku.

Echa walki o mięso.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj wtut. Izby handlowej zebrał się na naradę wydział agrarno-polityczny tej Izby, aby zastanowić się nad żądaniami rządu węgierskiego, postawionymi z okazji rokowań nad importem mięsa argentyńskiego.

Po dłuższej dyskusji wydział uchwalił rezolucję domagającą się, aby rząd austryacki nie przyznawał rządowi węgierskiemu żadnych ustępstw, bo niema do nich żadnego powodu, a przyznanie ich osłabiłoby stanowisko rządu austryackiego podczas rokowań w r. 1917 nad odroczeniem ugody; dalej rezolucja domaga się dowozu bydła z krajów bałkańskich, podwyższenia kontyngentu importowego i wolnego dowozu w granice Austrii mięsa mrożonego.

Z Węgier

Z Sejmu.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu p. Eitner (z partii Justha) uzasadniał swój wniosek w sprawie zmiany ustawy o *incompabilitas* w tym duchu, aby po-

stom nie wolno było przyjmować ani orderów, ani innych podobnych odznaczeń.

Po przemówieniu prezydenta gabinetu, hr. Khuen-Hedervarego, który sprzeciwił się temu wnioskowi, odrzucono go w głosowaniu imiennem.

Przy końcu posiedzenia p. hr. Batthyany interpelował rząd w sprawie odebrania prawa kolportażu dziennikowi „A Nap“ przez burmistrza m. Budapesztu.

Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary odpowiedział natychmiast na tę interpelację. Podniósł, iż burmistrz wydając ten zakaz, postąpił ściśle według przepisów ustawy; nie szło tu o naruszenie prawa, lecz o odebranie udogodnienia, które przyznano dziennikom, z zastrzeżeniem atoli nad nimi kontroli.

Odpowiedź tę Izba 108 głosami przeciw 31 przyjęła do wiadomości.

'uspenda burmistrza.

Zagrzeb. (TBK.) Burmistrzowi Karłowacu, drowi Zinkowicowi, jednemu z przywódców skrzydła radykalnego koalicji, wytoczono dochodzenia dyscyplinarne z powodu rozmaitych niedokładności i zasuspendowano go. Konferencja radnych miejskich 15 głosami przeciw 8 uchwaliła mu votum nieufności. Wskutek tego dr. Zinkowic złożył godność burmistrza.

Sprawy zagraniczne.

O Marokko.

Berlin. (Tel. wł.) Paryski korespondent „Deutsche Tageszeitung“ donosi: Jak się dowiaduję z rozmowy z pewną wysoką osobistością dyplomatyczną, w miarodajnych kołach francuskich wyłoniło się życzenie, aby do czterech tygodni wiedziano, co się właściwie stanie z Niemcami w sprawie marokkańskiej. Jednakowoż wyrażają zapatrywanie, że niema powodu do obaw.

Berlin. (Tel. wł.) Francuski ambasador Cambon opuścił już Berlin, dokąd powróci 27. ewent. 28. bm. Do tego czasu nie będą prowadzone żadne rokowania, ani też nawet poufne pourparlés.

Berlin. (Tel. wł.) Odnosnie do paryskich doniesień, że rząd francuski łączy z kwestją dalszego prowadzenia konferencji; pewne warunki, oświadczają w sferach miarodajnych, że są to tylko doniesienia gazetarskie, pozbawione wszelkiego znaczenia. Gdyby się przecież wyłoniły pewne warunki ze strony Francji, to Niemcy jako państwo równouprawnione, wystąpiłyby także ze swemi warunkami, co według wszelkich przypuszczeń doprowadziłoby do tego, że prowadzenie rokowań w sprawie marokkańskiej stałoby się niemożliwym.

Berlin. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Prezydent Fallières w najbliższych dniach będzie

brał udział w naradzie ministrów, na której zostanie omówiona kwestya marokkańska. W kołach rządowych opowiadają, że dalsze prowadzenie konferencji berlińskiej jest połączone z trzema istotnymi warunkami: 1) Niemcy dają swe zasadnicze „placet“ na program polityczno-wojskowy, wychodzący poza ramy aktu algeirskiego, który rząd francuski zamierza przeprowadzić w sprawie marokkańskiej; 2) Niemcy oświadczają się za uregulowaniem stosunków granicznych w Kamerunie i w francuskim Kongo. Francya nie będzie jedynie stroną dającą, raczej powinny Niemcy ze względu na prestige Francyi, ofiarować z Kamerunu t. zw. „Dziób Kaczy“; 3) Żądania Niemiec winny ulegz ograniczeniu w tym kierunku, aby Francya nie poniosła żadnej szkody, czy to w ruchu swym na granicy Gabonu, Sudanu i w okolicy jeziora Tschad.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle“ donosi, że w ostatnich dniach panowało między Francją a Niemcami wielkie napięcie. Z innej strony jednak zapewniają, że podobne wiadomości są bezpodstawne, a rzekome odwołanie manewrów jesiennych przez ministerstwo wojny miało nastąpić z powodu posuchy.

W sprawie afery sztandarowej.

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą tu, złożył już rząd francuski oświadczenie rządowi niemieckiemu, że w sprawie afery sztandarowej w Aix les Boins wdrożono już postępowanie karne. Rząd niemiecki przyjął to oświadczenie do wiadomości z wyrazem zupełnego zadowolenia.

Śladami rewolucjonistów.

Madryt. (Tel. wł.) Rząd hiszpański zażąda niebawem od Mulej Hafida oficjalnego uznania portu Ipnny za posiadłość hiszpańską.

Bandy bez liku.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Mutesarif z Argeiro-Castro doniósł ministrowi spraw wewnętrznych, że banda mahometańskich Albańczyków, kryjących się w górach, poddała się i powróciła do swych domów. Podług doniesień urzędowych z Janiny, tworzą się coraz to nowe bandy, które znajdują poparcie u włościan na granicy turecko-greckiej.

W sprawie Gwinei.

Madryt. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Canalejas dementuje wiadomość, jakoby odstąpiono hiszpańską Gwineę Francyi, czy też Niemcom. Przed kilku miesiącami fałszywą tę wiadomość przyniosło kilka gazet amerykańskich.

Różne.

Echa generalnego strajku.

Londyn. (Tel. wł.) Strajk kolejowy został zażegnany tylko dzięki formalnemu ustąpieniu dyrektorów towarzystw kolejowych. Do niedzieli popołudniu układał się rząd osobno z dyrektorami a osobno z delegatami robotników, ponieważ dyrektorowie nie chcieli siedzieć przy jednym stole z zastępcami robotników. To też kiedy się ostatecznie na to zgodzili, robotnicy okazali się także skłonni do przyjęcia propozycji rządu, co do ustanowienia komisji śledczej, która badała skargi robotników i zajęła się dalszym biegiem spraw.

Niewątpliwie wynik strajku spowoduje zwiększenie się wpływów Izby handlowej (Board of strike).

Wczorajsza ugoda postanawia bowiem, że na wypadek, gdyby zaszły jakieś nieporozumienia w sprawie interpretacji ugody rozstrzygać ma Izba handlowa.

Oprócz tego daje ugoda państwu ingerencyę we wszelkich konfliktach w sprawach kolejowych.

Londyn. (TBK.) Strajk w tutejszym porcie ustał. Wszyscy robotnicy pocztowi powrócili do pracy.

Londyn. (TBK.) Ruch osobowy na kolei odbywa się normalnie. Na prowincyi również zapanował już stosunki normalne.

Zdrowie papieża.

Rzym. (TBK.) Stan zdrowia papieża jest tak korzystny, że można mówić o zupełnym jego wyzdrowieniu. Ojciec św. już dziś rozpocznie swe zwykłe spacery w ogrodach watykańskich.

Polityczne zaręczyny.

Berlin. (Tel. wł.) Jedyne syn księcia Connaught, ks. Wielkiej Brytanii i Irlandyi, Artur, złoży niebawem wizytę rodzinie cesarskiej w Petersburgu. Sądzą tu, że rozchodzi się o zaręczyny księcia z najstarszą córką W. księcia Aleksandra Michajłowicza, Ksenią.

Śmierć trzech turystów.

Spital am Firn. (Tel. wł.) Trzech turystów, 1 mężczyznę i 2 kobiety, które wyruszyły ztąd w sobotę, znaleziono zabitych u stóp góry. Skonstatowano, że są to suplent gimnazjalny dr. Ludwik Korbelski, Lina Furner, 22-letnia córka starszego urzędnika pocztowego i Hilda Brunner, córka dyrektora fabryki.

Zamach dynamitowy na pociąg.

Saloniki. (TBK.) Na linii kolejowej Ueskueb-Zibencze w pobliżu stacyi Adzarlar dokonano zamachu dynamitowego na pociąg, wskutek czego wykoleił się pociąg materyałowy. Jeden robotnik zabity, 4 ranionych. Dokonanie zamachu przypisują bandom bułgarskim.

Katastrofa w kopalni.

Londyn. (TBK.) W kopalni węgla w Maltby w hrabstwie York zginęły wskutek eksplozyi trzy osoby.

Olbrzymi pożar.

Frankfurt p. M. (Tel. wł.) W warsztatach firmy Opdel wybuchł wczoraj o godz. 1 w nocy ogromny pożar, który zniszczył większą część budynków fabrycznych i tysiące rowerów i maszyn do szycia. Szkoda wynosi około 4 do 5 milionów. Blisko 2000 robotników utraciło możność zarobkowania.

Rozruchy antyżydowskie w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) W mieście Tredegar w Walli wybuchły wczoraj wielkie rozruchy antyżydowskie. Tłum wpadał do sklepów i domów, rabując i niszcząc wszystko.

Policya okazała się bezsilną. Ogółem zrabowano około 20 domów.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj zachorowało tu na cholere 34 osób i tyle osób zmarło.

Saloniki. (TBK.) Na okręcie transportowym, stojącym na kotwicy w S. Giovanni di Medua, a który miał zawieźć redyfa z Azji Małej z powrotem do domu, stwierdzono cholere. Wskutek tego statek ten nie odpłynie, a redyf popłynie na innym.

Depesze „Ekonomisty“.

Mięso z Galicyi do Wiednia.

Wiedeń. (TBK.) W interesie poparcia transportu mięsa z Galicyi do Wiednia, a mięso to odgrywa wielką rolę w zaprowiantowaniu Wiednia, ministerstwo kolejowe w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa ustanowiło niedawno specjalny organ weterynaryjny, który ma czuwać nad tym obrotem, porozumiewać się z interesowanymi, działać w kierunku usunięcia niedogodności i w danych wypadkach ma na miejscu wydawać zarządzenia weterynaryjno-policyjne.

Zniżka należności gminnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miejskiej uchwa-

lono na wniosek wiceburmistrza dr. Porzera 50-procentową zniżkę wszelkich należności rzeźnianych i przewozowych.

Länderbank a monopol zapałkowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach finansowych obiegała dziś pogłoska, że rząd zawarł z Länderbankiem układ wstępny co do monopolu zapałkowego. Okazało się wprawdzie, że pogłoski nie dadzą się sprawdzić, ale w każdym razie spowodowały one wyższkę kursu akcji Länderbanku na giełdzie.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa hr. Ronikiera.

Olbrzymie zainteresowanie, jakie budzi zbliżająca się rozprawa w rozgłosnej sprawie o planowo obmyślane morderstwo na osobie Stanisława Chrzanowskiego, w znacznej części wywołane jest przez niezwykłość ławy oskarżonych.

Zasiadają na niej hrabia, mieszczanin i chłop. Osoby samych oskarżonych i ich życiorys do chwili rozpoczęcia śledztwa nie są więc pozbawione interesu dla szerokich kół, interesujących się procesem. Hrabia Ronikier, urodzony w roku 1872, został wcześniej, bo zaledwie kilkumiesięcznym chłopcem osierocony przez ojca. Wychowaniem sieroty zajmowała się matka, Wanda z Chrzanowskich, kuzynka przyszej żony, a więc i przyszej ofiary mordu. Hr. Ronikier uczęszczał do 4-go, a później do piotrkowskiego gimnazjum, gdzie od najmłodszych klas chętnie Ignął do utytułowanych i najmłodszych kolegów, a z lekceważeniem natomiast traktował uboższych, lub mniej ustosunkowanych.

Po ukończeniu gimnazjum hr. Bogdan był w uniwersytecie w Dreźnie i Monachium. Nie mogąc zaspokoić swoich ambicji przodowania wśród złotej młodzieży dla braku środków materyalnych, hr. Bogdan jął się literatury, dążąc do jak największego rozgłosu. Utwory jego nie były zupełnie słabe, samemu jednak autorowi wydawały się nieskończenie bardziej udatniami, niż otoczeniu.

Lecz poza rozgłosem niekłamany urok miało dla hr. Ronikiera bogactwo. Nieustannie też hr. Bogdan marzył o wzbogaceniu się i jeszcze podobno na uniwersytecie snuł fantastyczne plany.

Rozpocząwszy samodzielną pracę, hr. Ronikier imał się coraz to nowego przedsięwzięcia, któreby mu olbrzymie zyski przynieść mogło. Przed ośmiu mniej więcej laty hr. Ronikier objął wychodzący w Warszawie „Kuryer Świąteczny“ i zreformował go, wytwarzając z humorystycznego tygodnika „organ stosunków towarzyskich“. Redagowanie podobnego pisma miało mu jednocześnie ułatwić wstęp do „towarzystwa“. Nadzieje te jednak zawiodły. „Kuryer Świąteczny“ nie okazał się kopalnią złota, zaś hr. Ronikier nie przestał być traktowany przez swych utytułowanych znajomych z odcieniem pewnej niechęci.

Zawiedziony na wydawnictwie hr. Ronikier nabył od dr. Herynga gabinet inhalacyjny. Włożywszy w to przedsiębiorstwo około 20.000 rubli, hr. Bogdan zniechęcił się wkrótce i do inhalacji, stosunki nie mogły zastąpić braku fachowości, a i osoba kierownika zaufania nie wzbudzała. To też hr. Bogdan wkrótce odsprzedał gabinet inhalacyjny poprzedniemu właścicielowi.

Podobnie zawiodły hr. Bogdana nadzieje, budowane na zyskach z literatury. Dość liczne utwory beletrystyczne, czytane były niezbyt chętnie, mimo, że w przeważnej części zabarwione były sensacją erotyczną i kryminalną; utwory dramatyczne, z których części udało się hr. Ronikierowi utorować wstęp na scenę, nie robiły kasy, nawet w teatrach ogródkowych.

Pozostała jeszcze jedna droga, która mogła dać hr. Bogdanowi niezależność materyalną, a nawet bogactwo. Droga tą było bogate ożenienie się. Wybór padł na niedaleką krewną, Ksawerę Chrzanowską, córkę Bronisława, zamożnego ziemianina z Lubelskiego.

Jak wiadomo, o współnictwo w morderstwie oskarżeni są wspólnie z hr. Ronikierem:

Feliks Zawadzki i Antoni Siemiński. Feliks Zawadzki, właściciel pokojów umeblowanych przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 112, w których właśnie dokonano mordu, jest właścicielem z pod Pułtuska, ma lat 35. Przybywszy do Warszawy na służbę, został służącym w domu publicznym i to zdecydowało o jego dalszej karierze. Na służbie nie tyle zaszczytnej, ile zyskowej, zdołał zebrać spory kapitał i już od lat 5 został kamienicznikiem. Wreszcie postanowił otworzyć coś na siebie, wydzierżawił więc pokoje umeblowane przy ulicy Marszałkowskiej, które wynajmował w sposób najzyskowniejszy, bo na godzinę.

Trzeci oskarżony, Antoni Siemiński, liczy lat 46 i jest powinowatym Zawadzkiego, ożenił się bowiem z jego kuzynką. Jest on mieszczaninem z Serocka; handlował tam rybami i dopiero w ostatnich czasach przeniósł się do Warszawy. Chociaż urzędowo nosi on tytuł tylko numerowego, pomagał on Zawadzkiemu w eksploatacji pokojów umeblowanych.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 22. Rzym.-kat. Filiberta.

Gr.-kat. Matyja.

Wschód słońca o godzinie 4:26 rano, zachód o godzinie 6:30 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne”, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Operetki poznańskiej.

Jasło (od 21—26 hm.):

We wtorek „Baron cygański”.

We środę „Czar walca”.

We czwartek „Hrabia Luksemburg”.

W piątek „Dziewczę z laleczką”.

W sobotę „Wesoła wdówka”.

Odnaczenie. „Wiener Ztg.” ogłasza: Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa starszemu radcy rach. w departamencie rachunkowym w namiestnictwie lwowskim Karolowi Balzerowi z okazji przeniesienia go w stały stan spoczynku.

Wiadomości kościelne. Archidiecezja lwowska ob. łac. Mianowiany katechetą szkoły 5 kl. w Kleparowie ks. Józef Gazda z zakonu Braci Mniejszych.

MAURICY LEBLANC.

6) GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłumaczyła Zofia Habdankówna.

W Boersweilen o ośm stąd kilometrów mają na stopce wojennej trzy tysiące wojska niemieckiego w Gernach o dwadzieścia kilometrów dalej dwanaście tysięcy żołnierzy, cztery tysiące koni i ośmset furgonów.

W dzień ogłoszenia wojny, a nawet być może i wcześniej ta piętnastotysięczna armia przekroczyłaby granicę i zajęłaby Saint-Elophę i okolice.

A zanimby nadeszły nasze wojska byłoby już za późno! Noirmont zajęte, Belfort zagrożone, południowa część Wogezów zabrana... Widzisz więc że bylibyśmy zgubieni. Oto, co się przygotowuje po drugiej stronie granicy. Oto to, czego nie miałeś dojrzeć, Jorance, mimo całej swej uwagi... i mimo mych ostrzeżeń.

— W przeszłym tygodniu zawiadomiłem o tem wszystkiem prefekturę.

— Trzeba było uczynić to wcześniej, w roku zeszłym! Przez ten czas, wróg przybliżył się coraz więcej... Obecnie zaledwie już się kryje... słyszysz go... słyszysz go...

Z dali płynęły przerywane dźwięki trąbki.

Morestal ciągnął dalej szeptem:

— Tak to ona!.. to ona!.. Rozpoznaję dobrze to chrapliwe, zniechęcone brzmienie.

Po chwili, Filip, który nie spuszczał z ojca oczu zapytał:

Zmiany w zak. OO. Dominikanów. Prowincyałem wybrany ks. Czesław Mączka; prowincyałem poprzedni ks. Floryan Bielat, wybrany przeorem w Jarosławiu; ks. Augustyn Peczek, przeor konwentu lwowskiego, przeorem w Krakowie.

Dycezya przemyska. Instytucję kan. na prob. w Komborni otrzymał ks. Jakób Jarosz, administrator tamtejszy. Urlop 3-letni otrzymał ks. Henryk Roszkowski, wikary w Żołyni i wyjechał do Ameryki.

Z armii. Kapelanem wojskowym zamianowany został ks. Stanisław Gawel.

Podporucznikami zamianowani zostali następujący frekwentanci III. roku Akademii wojskowych: Ernest Giżejowski 13 pp., Aleksander Kunziów 89 pp., Jak Pulkrabek 95 pp., Gwido Kawiński 40 pp., Ludwik Kasperlik 100 pp., Fryderyk Burzinsky 93 pp., Wilhelm Horsetzky 2 p. uł., Wilhelm Preisecker 13 p. uł., Ludwik Amon 3 p. drag., Fryderyk Rädhammer 12 p. drag., Otto Neumann 10 p. drag., Oswald Szwantowski 2 p. uł., Herbert Hoffinger 4 p. uł., Edward König 6 p. uł., Fryderyk Kremzow 13 p. huz., Franciszek Prohazka 1 p. dział polnych, Włodzimierz Prohazka 3 p. dział polu., Józef Pohl 2 p. dział polnych, Antoni Gruber 31 p. dział poln., Gustaw Pekarek 1 p. haubic poln., Alfons Liška 10 p. haubic poln., Juliusz Krebs 2 dyw. ciężkich haubic, Wacław Rosicky 33 p. dział polnych, Henryk Kreiss 32 p. dział poln., Włodzimierz Pojsl 28 p. dział polnych, Artur Pełowski 5 bat. artyl. fort., Henryk Mitsche 3 p. art. fort., Rudolf Jagielski 2 p. art. fort., Robert Reisinger 2 p. art. fort., Józef Triska 10 bat. pion., Edward Mühlberger 10 bat. pion., Eugeniusz Kordzik 11 bat. pion., Antoni Łukas 9 bat. pion., Lotar Pawłowski 8 p. uł., Jan Hermann 32 pp. obr. kraj., Bronisław Wzacny 1 p. uł. obr. kraj., Aleksander Gulkowski 5 p. uł. obr. kraj.

Wiec ogólny służby prowizorycznej państwowej odbędzie się w niedzielę, dnia 27. b. m., o godz. 3 po południu w gmachu Politechniki, w sali nr. 2. Na wiec ten galicyjski Związek służby państwowej prowizorycznej zaprasza posłów do Rady państwa. Na porządku dziennym zagajenie i wybór prezydium, położenie prowizorycznej służby w obecnej drożynie, ustawowe zabezpieczenie, wnioski i interpelacje.

Strajk robotników i robotnic introlii-

— A więc cóż dalej, ojcze?

— A więc, mój synu, właśnie w przewidywaniu tego dnia wybudowałem ten mój dom na wzgórzu, otoczyłem go mocnym murem, bez wiedzy waszej, nagromadziłem w piwnicach środki obrony jakoto: broń, wozy z piaskiem, z prochem... jednym słowem, wybudowałem na wszelki wypadek małą forteczkę położoną o dwadzieścia minut od granicy, niemal na samym jej progu.

Zwrócił się twarzą ku granicy i pogroziwszy w jej kierunku zaciśniętą pięścią mruknął:

— Biada wam! biada!

Komisarz uśmiechnął się pod wąsem.

— Twoja forteczka nie wytrzymałaby i godziny.

— A skąd wiesz — krzyknął Morestal — skąd wiesz, czy właśnie ta jedna godzina, nie zaważyłaby na szali zwycięstwa?... Jedna godzina, jedna godzina ile może przynieść nam dobro, jedna godzina oporu! oto co pragnę ofiarować swej ukochanej ojczyźnie. — Niech każdy czyni to co ja, w miarę swych sił, niech każdy przejmie się pragnieniem służenia swej ojczyźnie, a gdy wojna wybuchnie przekonacie się, czy nie odmieniemy zwycięstwa.

— A jak mimo wszystko będziemy pobici? powtórzył Filip.

— Co?

Stary Morestal rzucił się z taką gwałtownością ku synowi, jak gdyby otrzymał cios w głowę. Fala krwi zabarwiła mu policzki. — Wpił się wzrokiem w Filipa i powtórzył.

Co?

Filip odczuł, że jeśli dalej ośmieli sprzeciwić ojcu dojdzie między nimi do strego starcia, odrzekł więc na chybił trafił.

Bez wątpienia nie jest to nic pewnego...

gatorskich wybuchł wczoraj w naszym mieście. Strajkujący — w liczbie 310 — domagają się skrócenia dnia pracy do 9 godzin, oraz podwyższenia płacy.

Ruski zlot sokoli. Na 10. września zapowiadają Rusini krajowy zlot sokołów we Lwowie. Spodziewany jest przyjazd delegatów Czechów, Słowenów i Chorwatów.

Z państwa bojaźni bożej. Przed sądem wojskowym w Berlinie stał onegdaj szeregowiec pruski, oskarżony o nieposłuszeństwo. Rozchodziło się o to, że tonąc w szkole pływackiej, uchwycił się belki i nie puścił jej, mimo rozkazu feldwebela, który przy tem skopał żołnierza butem do krwi. Żołnierz tłumaczył się, że był zmęczony i nie mógł w żaden sposób płynąć dłużej, tembardziej, że już kilka razy napił się wody i szedł na dno. Mimo to sąd skazał szeregowca na areszt; wyjątkowo dostało się także kilka dni aresztu nieludzkemu feldwebelowi.

Aresztowanie rosyjskiego rewolucjonisty. W lwaniach Pustych jeden z żandarmów aresztował, zdaniem jego, niezmiernie podejrzanego człowieka, który przewidując stan krytyczny, pięścią począł torować sobie drogę. Nieśtety, na próżno. Obecna publiczność pomogła żandarmowi w „czynnościach służbowych” i „podejrzanego” sprowadzono na posterunek.

Dotychczasowe śledztwo ustaliło, iż jest to niejaki Baniuko Basow, rodem z Odessy, b. student uniwersytetu noworosyjskiego.

Za udział w ruchu rewolucyjnym skazany został na 4 lata katorgi, skąd zbiegł. Istotnego nazwiska nie chciał wymienić, a posiadany paszport na nazwisko Basowa jest tylko fikcją.

O ile zeznania jego zostaną „aprobowane”, to odpowiadać jednakże będzie przed sądem za poturbowanie żandarma.

Przeбиты własnym bagnetem. Na Ilka Szumskiego, żołnierza 15-go pp. napadł wczoraj wieczór w ul. Tarnowskiego jakiś nieznany murarz, wyrwał mu bagnety i pchnął go nim w pierś, zadając mu bardzo ciężką ranę. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło ранego i odstawiło do szpitala garnizonowego. Napastnik zbiegł.

Usiłowany rabunek. W ulicy Serbskiej napadł wczoraj wieczorem na Daniela Zajęca jakiś drab i powaliwszy go na ziemię, usiłował wyrwać mu książkę wkładkową Kasy Oszczędności na 1032 K, przyczem pobił go dotkliwie.

Ale w każdym razie, czy nie sądzisz ojcze, że należy liczyć się z tą hipotezą?..

— Liczyć się z hipotezą porażki? powtórzył starzec.

Czybyś sądził, że obawa ta mogłaby wpłynąć na postępowanie Francji?

Przyspieszone kroki, które nagle dały się słyszeć na terasie wybawiły Filipa z kłopotu i pozwoliły mu nie odpowiedzieć na postawione pytanie.

— A to wy, Saboureux? Cóż to się stało? zawołał Morestal na widok dwóch wieśniaków wpadających do salonu.

W rzeczy samej był to Saboureux, właściciel małego folwarczku leżącego w pobliżu granicy.

Towarzyszył mu jakiś stary włóczęga w łachmanach.

Saboureux przyszedł na skargę. — Żołnierze francuscy skradli mi dwie kury i jedną kaczkę. — Oburzony do żywego tą zuchwałą kradzieżą nie posiadał się wprost z gniewu.

— Mam świadka — mówił — w osobie ojca Poussiere, którego oto przyprowadziłem ze sobą. — Chcę żądać jedynie zapłaty za skradziony drób, nie wspominając ani słowa o ukaraniu żołnierzy.

Nie stało się znów żadne nieszczęście... a zawsze to żołnierz naszej ojczyzny!.. Jestem dobrym Francuzem, ale jakby nie było...

Morestal był zbyt zaabsorbowany dyskusją o ideach, które ukochał nad wszystko w życiu, by mózdz zainteresować się historią kradzieży kur i kaczek. — Nie wysłuchawszy więc do końca skarg starego Saboureux zapytał:

— No a co powiedzielibyście, gdyby tak wojna wybuchła?

Saboureux, typ chłopów spotykanych tak

Policja aresztowała na wezwanie poszkodowanego i świadków zajścia niejakiego Mendla Schaffnera z Bukowiny i mimo zaprzeczeń z jego strony, jakoby chciał dokonać rabunku, zamknięto go w areszcie.

Włamanie. Do magazynu mebli M. Kiczalesa dostał się wczoraj jakiś złodziej i skradł 20 m. materii pluszowej do pokrywania mebli, 2 garnitury pluszowe, puszkę Kasy Oszczędności z 250 K.

Zgubiono: Zegarek złoty z łańcuszkiem, wart. 100 K. — Czek na 112 K 50 h. — Płachtę nieprzemakalną do nakrywania wozów wart. 76 K. — Pulares z 15 K. — Branzoletkę srebrną z wisiorkiem wart. 20 K. — Torbę damską z zegarkiem wewnątrz i 6 K. — Pakiet z bluzą wojskową.

Znaleziono: Pudełko z kartkami i przyborami toaletowymi.

Wybredni palacze używają tylko takich
zarwołnych

„Primus”

z blonki francuskiej „ABADIE” i s waz
OPTIMUS.

Artystyczna.

Polskie Tow. śpiewackie „Gęźba”, otwiera z dniem 1. września br. szkołę śpiewu solowego. Na kierownika i profesora udało się Towarzystwu pozyskać zaszczytnie znanego w naszym mieście artystę opery — właściciela i kierownika szkoły operowej p. Czesława Zarembe, znanego z sumiennosci i dobrego stawiania głosów pedagoga, który będzie 2 razy w tygodniu udzielał lekcji w „Gęźbie”.

„Gęźba” ogłasza konkurs na 2 miejsca stypendyjne śpiewu solowego i na kilka miejsc po niższych cenach.

Chcący korzystać z miejsc powyższych, winni wnieść jaknajrychlej podanie, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, na ręce zarządu „Gęźby” we Lwowie, ul. Chorążczyzny 1. 5.



często na wschodzie, o twarzy surowej, ogolonej, przypominających swym wyglądem starożytnych Rzymian, Saboureux uniósł się na nowo. W 70 roku, walczył jak inni, przymierając głodem, znosząc nędzę i narażając swe życie. — A gdy powrócił, znalazł swój folwark w gruzach. — Ułani przechodząc przez wieś podpalili jego siedzibę... Od tego czasu pracował bez wytchnienia nad naprawą poniesionych szkód.

— I pan chcesz, aby to się znów zaczęło? — odrzekł — aby znów ułani spalili mi siedzibę?... Ah! nie, mam już dość wszystkich tych historii, niech mnie zostawią w spokoju!

Ze słów jego i wyrazu oczu przebijała się nienawiść małego posiadacza do tych wszystkich, którzy niszczą świętokradzko uprawne pola; pola, których uprawa jest tak trudną.

Skrzyżował ręce i zamilkł.

— A ojciec Poussiere, co byście powiedzieli, gdyby wojna wybuchła? zapytał Morestal zwracając się do starego komisarza.

Ojciec Poussiere był to sobie mały, chudy człowieczek, z długimi, siwymi włosami i bezbrzeżnie smutnym wyrazem twarzy. — Co parę miesięcy zjawiał się w Saint-Elophé, obchodził wszystkie domy prosząc o jałmużnę i zniknął.

— Przedewszystkiem powiedzcie mi z jakiego jesteście kraju?

Mruknął:

— Nie wiem dobrze... to już tak dawno...

— A jaki kraj lubicie najwięcej? Francję, co? Drogi tutejsze, góry?

Ojciec Poussiere nie odrzekł ani słowa. — Być może, że nie zrozumiał pytania.

Saboureux wybuchnął śmiechem.

Echa letnie.

Lubień Wielki, dnia 21. sierpnia.

Mimo, że z dniem dzisiejszym wkroczyliśmy w trzeci sezon, rojno i gwarno jest jeszcze w Zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Lubieniu Wielkim. Najlepszym barometrem frekwencji jest deptak, w czasie koncertów przed i popołudniowych — te tłumy publiczności, które ściągają się w godzinach koncertowych w obręb Zakładu.

Bardzo liczną frekwencją zawdzięcza Zakład lubieński w pierwszym rzędzie skuteczności swych wód siarczanych, sławnych nie tylko u nas w kraju, lecz także w Królestwie Polskim i W. Księstwie Poznańskim, a nawet — rzecz można bez przesady — i w innych częściach Europy, jak to przekonać się można ze spisu kuracuszów. Znajdujemy tam bowiem obok kuracuszów z Berlina i innych miast niemieckich, cały szereg nazwisk miejscowości francuskich i włoskich.

Nie mało też do wzmoczenia frekwencji w Lubieniu przyczyniły się najrozmaitsze inwestycje w zakresie czynników leczniczych, które dały tutejszym lekarzom w ręce wszelką możliwą broń przeciw chorobom, jakie nadają się do leczenia lubieńskiego.

Dziś Lubień jest zdrojowiskiem w szerokim zakresie działania, wszechstronną i wszechkształtną lecznicą chorób dla siebie uprzywilejowanych.

Obok kąpiei siarczanych, błotnych (borowinowych), siarczano-gazowych, siarczano-słonych lub z wyciągiem igliwianym, gazowych z kwasem węglowym lub tlenem, posiada cały szereg innych także zabiegów leczniczych, jak: hydroterapię, lecznicę z aparatami Zandera i inhalatoryum metody Bullinga i Herynga, roztwarte w roku bieżącym znacznym kosztem z porady prof. Uniwersytetu lwowskiego, dr. Junasza.

Na to zwłaszcza inhalatoryum uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę nie tylko lekarzy ordynujących, lecz także całego ogółu społeczeństwa.

Inhalatoryum to — pierwsze w naszym kraju — utworzone zostało na wzór zdrojowisk siarczanych zagranicznych, zwłaszcza francuskich. Dotychczasowe — wprost świetne — wyniki, jakie uzyskali tutejsi lekarze w chorobach gardła, krtani i nosa, a nawet katarów płucnych,

— Jeżeli pan sądzisz, że go cośkolwiek obchodzą drogi, góry to się bardzo mylisz. — Jego ojczyzną jest każdy kraj, w którym ma coś zjeść... nieprawdaż ojciec Poussiere?

Starowina milczał.

— Ah! czy to nie oburzające! krzyknął stary Morestal drząc z gniewu — w obecnych czasach tak chłop, jak i mieszczanin, tak inteligent jak i prosty robotnik myślą tylko o swym dobrobycie nie troszcząc się bynajmniej o ojczyznę, nie obchodzi ich ani troszkę, czy kraj ich przeżywa dnie chwwały, czy dnie upokorzenia.

— Ale jakże może być inaczej — ciągnął dalej staruszek, zapalając się coraz więcej — jakże może być inaczej wobec wstrętnych idei rozsiewanych przez niektóre dzienniki, książki i broszury?

Filip uśmiechnął się pod wąsem.

— Tak — krzyczał purpurowy z gniewu. — Nowe idee, oto zło, które nas niszczy. — Profesorowie zatruwają młodzież. Armia zatruwa. Całe pułki podnoszą bunt...

Spojrzał na Filipa, który od czasu do czasu kiwał głową utkwivszy wzrok w ziemię.

— Nieprawdaż, synu? Ty stykasz się blisko z tymi łotrami, którzy tak nas osłabiają swymi pięknymi marzeniami o pokoju za wszelką cenę! — Słyszysz ich, tych wszystkich krzykaczy publicznych, którzy przemawiają publicznie przeciw naszej armii i ojczyźnie...

— Ale prawda! czy czytałeś te bezceństwa?

Chwycił z pomiędzy książek leżących na biurku mały, cienki tomik w niebieskiej okładce i podał go Filipowi.

— Pokój! bez nazwiska autora, książka ta jest tem niebezpieczniejsza, że jest znakomi-

najlepszym jest świadectwem, że takie inhalatoryum było u nas bardzo potrzebne.

To też niejednokrotnie obili się o moje uszy słowa uznania kuracuszów, którzy po inhalacjach wodą siarczaną znaleźli wybitną i szybką poprawę w swych cierpieniach.

O skuteczności tutejszych wód siarczanych we wszelkich chorobach na tle reumatycznym i skazy moczanowej pisano już niejednokrotnie w czasopiśmie krajowych — najlepszym zaś dowodem jednak są ci kuracysze, którzy przybywszy do Zakładu lubieńskiego na wózkach lub o kulach, wyjeżdżali ztąd o własnych siłach.

Lecz nie tylko świetne zabiegi lecznicze, lecz także i inne warunki, złożyły się na to, że Zakład lubieński kroczy z roku na rok na czele wszystkich zdrojowisk galicyjskich.

Dbalosc zarządu Zakładu zdrojowego o wygodę kuracuszów może przyświecać przykładem innym zdrojowiskom. Że tak jest w rzeczywistości, świadczy wymownie o tem uznanie, z jakim spotyka się dyrektor zakładu, p. Władysław Popiel u kuracuszów przy ich odjeździe do ognisk domowych po odbytej kuracji.

Jeżeli dodam w końcu, że Zakład posiada wyborną i niedrogą restaurację, wspaniały park i cały szereg rozrywek, które uprzyjemniają pobyt kuracuszom, nie przesadzę, jeżeli powiem, że Zakład lubieński — położony w dodatku w pobliżu Lwowa i mający stację kolejową w miejscu — słusznie zaliczać się może do pierwszorzędnych zdrojowisk kąpielowo-zdrowych.

Kuracysz.

MADESLANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Docent chorób usznych **Dr. Teofil Zalewski**
ord. w chor. uszów, nosa, gardła i krtani od 12—1.1 od 3—5 ul. Sykstuska 49 (naprz. kościoła św. Maryi Magd.) 686

Dr. MAKSYMILIAN SCHMELKES
były długoletni lekarz szpitala powszechnego
mieszka obecnie 1005
UL. BRAJEROWSKA 1. 7.

cie napisana, nie przez jednego z tych krzykaczy, o których przed chwilą wspominałem, ale przez człowieka głębokiej wiedzy, przez człowieka obznajomionego znakomicie ze stosunkami granicznymi, przez Francuza.

— Przez Francuza? zapytał Jorance.

— Tak, nosi nawet nasze nazwisko... jakiś daleki krewny... Rodzina Morestałów jest tak liczna...

— Jesteś tego pewny, ojciec?... wymówił Filip, błąd ze wzruszenia.

— Tak, jak najpewniejszy.

— A skąd się o tem dowiedziałeś?

— Oh! przypadkiem... doręczono mi list, w którym były skreślone następujące słowa: „Składamy Ci najserdeczniejsze życzenia z powodu Twej znakomitej broszury”.

Filip przypomniał sobie, że w roku zesłonym jeden z jego przyjaciół, sądząc, że bawi u rodziców, wysłał do niego list powyższej treści...

— I nie starałeś się, ojciec, wyświecić tej sprawy?

— W jakim celu? Jeśli ma się w rodzinie łotra, to nie pilno nam go poznać. Przynajmniej dobrze, że nie wydał tych bezceństw pod swoim nazwiskiem. Oby mi tylko nigdy nie wpadł w ręce, ten łotr, ten nędznik! Ale nie mówmy już o tem...

I mówił jeszcze długo, długo poruszając wszystkie kwestye walk i pokoju, historii i polityki. Wkońcu, gdy wypróżnił cały swój „worek wiedzy” — jak się nieraz wyrażał — zakończył:

(C. d. n.)

Restauracja Wawelu.

O postępie robót restauracyjnych na Wawelu donosi „Nowa Reforma”.

Sejm galicyjski, jak wiadomo, przeznaczył Wawel na rezydencję cesarską. Powstała jednak myśl, zaakceptowana przez cesarza, aby odpowiednią część zamku przeznaczyć na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, utrzymujących w pamięci chlubną tradycję zamku. Sale zamkowe, oświetlone oknami z dwóch stron, nadają się bowiem na cele muzealne. — Jedyne wyjątkowo kilka sal, które pochodzą z wcześniejszego średniowiecza, mają oświetlenie jednostronne małymi oknami (strona północna).

To też w salach zamku pierwszego i drugiego piętra będzie urządzone muzeum, lecz nie na sposób modernistyczny lub retrospektywny, jak muzea drezdeńskie lub monachijskie, lecz każda stanowić będzie osobną całość np. pokój sypialny, jadalny, garderoba, pokój przyjęć itd. bez wszelkich dodatków, gablotek i wogóle aparatów muzealnych. W salach tych nie nastąpią żadne przeróbki, — stare odkryte malowania, znalezione pod tynkiem austriackim, będą w całości zachowane i wyrestaurowane. Malowania te po salach są tylko na razie w małych częściach odkryte, a to z tego powodu, że po odkryciu ich z pod tynku barwy ich wychodzą jaskrawo, a po bardzo niedługim czasie, w kilku tygodniach blakną zupełnie. Muszą one być odkrywane przez samego artystę-malarza (obecnie p. Makarewicz), który je musi restaurować zaraz po odkryciu z pod tynku w drobnych kawałkach. — Malowań tych nieodkrytych jest na II. piętrze w skrzydle północnym zachowanych we wszystkich salach o wiele więcej, aniżeli przypuszczano.

Muzeum Narodowe, jako muzeum retrospektywne, mające służyć jako materiał naukowy dla historyków sztuki i szerszej publiczności, znajdzie pomieszczenie w ogromnym gmachu szpitalnym, mieszczącym około 60 sal o doskonałym oświetleniu i wielkich rozmiarach. Plan na przebudowę tego budynku szpitalnego na Muzeum Narodowe wykonał krakowski architekt p. Jan Zawiejski. Skoro na wzgórzu wawelskim utworzonym zostanie w szpitalnym gmachu wspomniane Muzeum Narodowe, będą wtedy Sukiennice krakowskie na Rynku mieścić w swoich salach tylko obrazy wyłącznie współczesnej sztuki polskiej.

W drugim budynku, dawniej przeznaczonym dla rekonwalescentów, obok baszty t. zw. Złodziejskiej, projektowane jest umieszczenie Archiwum grodzkiego, obok zaś już w budynku polskim z XIV. wieku, znajdzie miejsce Archiwum miejskie, nadto w dalszych budynkach polskich ku Muzeum dyecezyalnemu ma być umieszczone polskie Muzeum ludoznawcze. Drobne pokoje nadają się doskonale na umieszczanie wnętrza chat chłopskich.

Główny zewnętrzny podwórzec zamkowy przedstawia dzisiaj nasyp z czasów austriackich; zasypano go rumowiskiem z całej ilości budynków polskich, które na podwórzu tem istniały, by wyrównać różnicę poziomu i nie wywozić rumowiska.

Pracy tej destruktywnej zawdzięczać będziemy wkrótce, że przy badaniu terenu tego podwórca odkryje kraj wszystkie dawniej istniejące tam polskie budynki w planach ich cokół, a może też znajdą się i piwnice pod dawniej istniejącymi kościołami św. Jerzego i św. Michała.

Prace restauracyjne Wawelu rozłożone są na szereg lat. Kraj nasz jednak wziął sobie za zadanie, by pomimo wielkich kosztów do końca przyszłego roku ukończoną została restauracja krużganków wewnętrznego podwórca zamkowego, oraz, by nad całym zamkiem królewskim dawna, z 18 wieku pochodząca drewniana więźba dachowa zastąpiona została konstrukcją żelazną, krytą dachówką, by gmach ten ubezpieczyć na zawsze od pożaru, a tyle już tych pożarów niszczyło zgromadzone wewnątrz najcenniejsze zabytki sztuki. Pod tą konstrukcją dachową przywróconym będzie na całym zamku gajmns kamienny według dawnych śladów, oraz drobne okienka strychowe, którym Austriacy nadali zupełnie inną formę. Z prac tych wyko-

nane będą do końca tego roku trzy czwarte części. W przyszłym roku wyrestaurowanym będzie fryz krużganków drugiego piętra w tej samej rozciągłości, jak na skrzydle zachodnim krużganków, który do tej chwili zasłonięty jest jeszcze tynkiem. Również w przyszłym roku rozpocznie się restaurację fasad zewnętrznych zamku, odnowione będą według odnalezionych śladów okna, które się zachowały i przywrócone te, których obramienia Austriacy usunęli.

Projekta centralnego ogrzewania są gotowe, jakoteż i wiele szczegółów, odnoszących się do restauracji wewnętrznej dekoracji zamku.

W tym roku też wykonaną zostanie restauracja baszty sandomierskiej, przytykającej do dawnego szpitala, na Muzeum Narodowe projektowanego; inne baszty odnowione będą w przyszłości.

Powoli, ale stale odzyskuje tedy nasz zamek swoją dawną wspaniałą szatę królewską.

Z notatnika włóczykija.

IX.

Wenecya, w sierpniu

„Circenses”.

Jest w Weronie wspaniałą zabytek rzymskiej kultury: arena z wieku III. po Chr. Tyśiące rozgorączkowanych, rozwydrzonych zapachem krwi widzów śledziło tu z zapartym oddechem przebieg teatrum, jakie Dyoklecjan dawał pospólstwu. Na kamiennych siedzeniach rozpięta się P. T. motłoch i wył: „Panem et circenses”!

Tak nam przekazuje historia. Przewróćmy w tej szacownej księdze kilkanaście kartek. Współczesna arena nazywa się... cinematografo.

Włoch lubi widowisko. A że żaden Dyoklecjan współczesny nie ma ochoty drażnienia jego nerwów widokiem zarzynanych, krzyżowanych, rozszarpywanych chrześcijan-męczenników, więc znalazł się przemysłny impresario, który na ekran rzucił jakieś nadzwyczajne, rozawanturowane, mocno tragiczne „grandi rappresentazioni popolari della insuperabile cinematografia artistica”.

Tyle kinematografów, ile we Włoszech, nie zobaczysz w żadnym kraju. Na każdej ulicy spotkasz co najmniej jeden. Wejście bajeczne. Olbrzymie kandelabry zwieszają się ze stropu, kilkumetrowe afisze głoszą o zaleściach i nadzwyczajnościach programu, różnobarwnymi światłami migocące lampy wiodą cię do zaczarowanej krainy illuzji. I jak z hasłem: „panem et circenses!” szedł Rzymianin do areny — tak współczesny idzie do kinematografu z dewizą: piwo i widowisko. Bo za 20 centesimi dostajesz nie tylko kartę wstępu, lecz i bon na szklankę piwa, oczywiście najordynarniejszej lury. Mnąż już stubarwne oddrzwia, nadpięś mikstury piwnej — i nagle znajdujesz się w ciemnej, dusznej, śmierdzącej norze.

Oto „arena”, oto „teatr”.

Na małych krzeselkach siedzi tłum i z wybałuszoną oczyma chłonie obrazy, przesuwając się w drżących konturach na białych płachtach. Ochryplym głosem tłumaczy wysokie drab, ustawiony obok sceny, dzieje tego „celebre dramma d'amore”, rozgrywającego się na — płótnie.

Okropne rzeczy!

Wszystkie akwizytorya melodramatyczne dały sobie rendez-vous na tej płachcie. Więc: noc, urwiska, sztylety, czarne charaktery i niewinne dziewice, złe teściowe i dobrzy pasterze, trucizna, zazdrość żółta i miłość różowa, sumienie i spazmy, śmierć i wesele.

Koło mnie siedzi stara Włoszka z kilkunastoletnią córeczką. Właśnie na płachcie zdradzony kochanek biegnie na poddasze, aby się rzucić w przepaść. Ktoś kurczowo chwycił mnie za rękę: to młoda sąsiadka, cała drżąca, nakrywa jedną ręką oczy, a drugą trzyma się mnie konwulsyjnie... Słyszę szepc: „Jo pavento...” Ja się boję... Patrzę na matkę: po schudłych, ciemnych policzkach toczą się dwa cienkie strumyki łez... Zdradzony kochanek na płachcie stacza się w przepaść... Słyszę dokoła całą symfonię westchnień i okrzyków: oh, ah, ooo... Zja-

wia się „czarny charakter” i śmieje się nad przepaścią. Z widowni padają okrzyki: Ladro! giocolare! l'uomo fraudolento! złodziej! łajdak! battere! zabić go!

Na ekranie zmieniają się drżące obrazy — w widowni rozgrywa się właściwy dramat. Tłum wyje i śmieje się, ściska pięści i roztwiera do uścisku ramiona, żyje chwilą, współczuje, ma kompletną illuzję rzeczywistości.

Włoch namiętnie lubi widowisko. Dyoklecjan dawał krwawe „circenses” — kultura XX-go stulecia daje mu majaki — kinematograficzne obrazy, rzucane na płachtę...

A on wyje tak jak przed setkami lat.

„Accademia”.

Niedziela rano. Niezliczone tłumy suną gondolami i waporełami po Canale Grande. Na każdej stacyi wsiada i wysiada niezliczone mnóstwo ludzi. Największy ścisk panuje przed stacyą „Accademia”. To lud idzie pokłonić się starym mistrzom sztuki włoskiej. Wszak dziś bramy pałacu „di belle arte” na oścież otwarte, a na drzwiach widać napis: Ingresso libero”. Najszersze warstwy ludu korzystają z wypoczynku niedzielnego i wolnego wstępu.

Przed poszczególnymi obrazami stają grupkami robotnicy w białych marynarskich bluzkach, dziewczęta weneckie w czarnych chustkach. Gdzieś tam migie sywetka „pana z Baedekerem” lub sunie gąsiorem stadko chudych Angielek z grubą jak foka miss na przedzie. Lecz przeważa lud.

Oto, widzisz, prowadzi robotnik dwa bambinki za ręce i idzie z nimi do sali, w której z czterech ścian spogląda kilkanaście madonn obu Bellinich. Gdzie się obrócisz, patrzy na cię Madonna. Przed jedną z nich staje robotnik, bierze sierotkę-bambinka na ręce. Dziecko składa rączki i szepce pacierz za duszę mamusi... Nie w kościele, lecz w galerji obrazów, przed oryginałem Giacoppa Belliniego...

Tam znowu gromadzi się lud przed serją obrazów Vittoria Carpaccia, wyobrażających męczeństwo św. Urszuli. Wśród zwiedzających tę salę przeważają dziewczęta. Wszak to ich tragedia! Jedenaście tysięcy dziewcząt weneckich zabrała ze sobą na okręty św. Urszula jako towarzyszki podróży poślubnej na północ i wszystkich 11-tysięcy wymordowali Niemiec barbarzyńcy. Już przed wiekami kładli Niemcy podwaliny „sympaty”, jaką ich lud tutejszy darzy. Z nieporównaną naiwnością przedstawił Carpaccio scenę mordu masowego. Przed obrazem stoi grupa dziewcząt. Z zbielałych warg jednej pada słowo: le bestie... Tak się nawiązują nici sympatii niemiecko-włoskiej w sercach ludu...

Przed „Ucztą” Paulo Veronese mnóstwo widzów. Na obrazie tym — mimo jego treści religijnej — żyje przeszłość Wenecyi, na nim odbija się świetność i przepych dawnej republiki. To też obraz ten najwięcej do ludu przemawia. Im bardziej nędzna i biedna jest teraźniejszość, tem bardziej fascynuje widok uczujących na terasie bogaczy, tem bardziej przemawia do tłumy fantazyja mistrza, który Chrystusowi kazał spożyć kolację w pałacu weneckim, nad wodami, wśród różnobarwnych statków, na tle marmurów i mozaik, w otoczeniu senatorów i dożów.

Przed „Assuntą” Tiziana stoją tłumy, jak gdyby przed objawieniem. Patrz, oto młoda Włoczykija ręce do modlitwy złożyła, oczy utkwiała w twarz ulatującej w niebiosa Dziewicy i zapomniawszy o otoczeniu, o tłumach widzów, pełna świętości i nastroju, szepce: Cara mamma mia! Spraw, aby mię Beppo łak nie bił! Moja złota, słodka! Beppo dobry mąż, ale pije i bije. Błagam Cię, Ty dobra, benedetta, dulce...

Tak lud odczuwa piękno. Czy my, zblazowani rzekomą kulturą, bylibyśmy zdolni do tego stopnia illuzji?

Wieczór w gondoli.

Ujął wiosło, przechylił się wprzód i począł nieporównaną rytmiką ruchów przecinać zielone wody. Kilka ruchów czarnej gondoli — i suniemy przez zaczarowane miasto.

Horyzont, za dnia jednostajnie bladoniebieski, przybiera ton coraz ciemniejszy, aż wreszcie staje się zupełnie czarny. Czerń sklepienia wyiskrzona gwiazdami. A w półkolu, na brzegach fosforyzującej zieleni toni, lśnią się marmury i mozaiki Wenecyi. I ta symfonia barw: zielonego morza, perłowymi blaskiem szklących pałaców, czarnego nieba i złotych, migocących gwiazd — zlewa się w jedną, zwartą całość.

Leżysz na dnie gondoli i chłoniesz okiem tę jedyną, boską płaskorzeźbę.

Jedziemy przez miasto smutku. Wionie z pałaców smutek głęboki. Gdzie się podziało życie, to kipiące życie średniowiecza? Uleciało za story? Nic bardziej niepokojącego, jak te ciemne okienice i szare story, któremi zasłonięto dziesiątki pałaców. Bajeczne krużganki, arkady dumnie w górę strzelające, łuki śmiało przerzucone, frontony pajęczą koronką rzeźb przetykane, — a ciemne oczodoły zasuniętych okien. Tak jakbyś kobiecie o wyrazistych rysach twarzy zasklepił oczy...

Stoją nad brzegami „wielkiego kanału” zadumane, ciche pałace. Mury marzą nad szmerzącymi wodami. Dumne pałace. Nawet w smutku, w upadku, w osowiałej samotności — dumne. Morze podmywa stopy kamienne, słońce przepala tynk, dreszcz starości wstrząsa podwalinami, zmarszczki pokrywają kamienne czoła — a przecież z całej postaci przebija duma, nieugięta, godności pełna duma. Te pałace mówią: klękaj i korz się...

Noc już głęboka; ciemność prawie dotykalna. Na białej, marmurowej „loggii” siedzi ciemna postać. Cały pałac znieruchomiał, cichy, milczący — tylko ta postać życiem tchnie. Podpływamy gondolą. Z poza czarnej koronki przeziera alabaster ręki: nieporównany wdzięk w tych drobniutkich ruchach, którymi Wenecyanka wachlarz to wprzód, to ku sobie przegina...

Zbliżamy się ku „riva degli Schiavoni”. Wybrzeże Słowian. Tu lądowały statki drużyn południowo-słowiańskich. Kanał się rozszerza. Poszum morza zwiększa się. Krocie barwnych światełek migocą na czarnym tle nieba.

Wyjechaliśmy z miasta smutku w miasto przejeźdźnych i turystów. Tam bez skargi, spokojnie i godnie zamiera przeszłość — tu wre terażniejszość. Tam z dumnie zasłoniętą twarzą, poza wzorzystą koronką ornamentyki weneckiej gaśnie przepych i „nobilita” weneckich dziejów — tu parweniusz kultury nowoczesnej rozśmiał się w twarz mrocznej przeszłości i... przebudował pałace w... hotele. Tam każda fasada — to epizod historyczny; każdy ornament — nowela; każdy kamień — dokument; każdy pałac — wyimek historii; tu natrętne mrowisko groszorbów, międzynarodowe zbiegowisko wściubskich.

Co powiadasz, gondolierze W tym hotelu mieszkał ongi, przed wielu wiekami, jeden z dożów? W tej łoży, w której wysiaduje za secesyjnym biurkiem oparty portyer, smukła signorina spinała przed lustrem koronki nad puklami włosów? Ta bajeczna „lampada”, zwisająca za stropu, przeciągnięta jest drucikiem przewodów elektrycznych?

Gdzież się podział, dumny grandzie, któryś pałac ojców odsprzedał międzymiastowej kompanii hotelowej? Czy ci mózgu nie przepala myśl, że tam, gdzie antenaci prześnili czasy chwały, wieki dumnej republiki, panoszy się ufraczony kelner, a Mitzi strzepuje kurz z postrzępionej i popękanej mozaiki?

Gondola mknie ku „Palazzo Ducale”.

„Piazzetta” pełna. „Banda munizipale”, ustawiona w środku placu, przygrywa spacerującemu tłumowi. Tysiące kolorów migoce dookoła. Barwny korowód sunie, ruchoma fala toczy się wzdłuż arkad pałacu dożów.

— Gondolierze, przybijaj do brzegu!...

Bertold Merwin.

Mój kalejdoskop.

„Z wielkiej miłości rodzą się rzeczy trwałe, piękne, czyste i mocne”, mówi autor książki, pisanej o dzieciach, choć nie dla dzieci). Jeżeli tak jest istotnie, to książka o

której mowa niewątpliwie jest trwałą i piękną, czystą i mocną, bo w wielkiem ukochaniu poczęta została.

Pełnemi garściami rwał autor na niwie życia wonne kwiaty i osty kolące i wszystko to podał nam związane w przygarść dziwną nieco i niesystematyczną. Trzeba usiąść spokojnie, najlepiej w ciepły przedwieczerek długiego dnia letniego, i miękkimi dłońmi powoli, nie spiesząc się, rozebrać oną wiązanę.

Autor niewątpliwie zna duszę dziecka i rozumie jej przejawy. Obserwuje też bardzo czujnie i umie w drobnych, jakby błyskawicznych zdjęciach dać nam przykłady tragedii i radości dziecięcych. Jest to objaw wielce pocieszający, że już i u nas (choć nie w Galicyi), jest ktoś, kto z zainteresowaniem przygląda się maluczkiemu, kto współczuje z drobnymi serduškami, płacze wspólnie z nimi i razem z nimi się raduje.

„Nie należy wyszydzać cierpienia i trosk dziecięcych, ile że ich blahe w naszym przekonaniu nieszczęścia, w ich młodocianym wieku są równie wielkie i głębokie dla nich, jak nasze dla nas”.

A ileż to cierpienia potrafił autor wyczytać w tych niefrasobliwych, niekiedy czupurnych minkach, w tych oczętach dużych, zdziwionych, skierowanych na nas zawsze z zapytaniem, jakby z niemą prośbą.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed oczyma naszymi sceny z życia dzieci warszawskich. Prowadzi nas autor z ubogich suterren stróżki do wykwinnych apartamentów bogaczy, idziemy z nim przez pełne zepsucia ulice i ogrody wielkiego miasta, gdzie za każdym węglem szczyrzy zęby ohyda i rozpusta, idziemy z nim do szkoły, a i tu nie weselej. W tym świętym przybytku, gdzie panować powinna czystość i pogoda, w tym skarbie, z którego miłość i wiarę powinny dzieci nasze czerpać na całe życie, panuje tylko wśród przyniatającej, dusznej atmosfery nudy belferska zaskorupiałość i głupota.

W takim to smutnym świetle przedstawia nam autor stosunki warszawskie, które widać zna doskonale, aż do gwary nadwiślańskiej. U nas, jeżeli nie gorzej, z pewnością nie jest lepiej. Bo w naszym galicyjskiem społeczeństwie nie zbudziło się jeszcze uczucie świętości i nietykalności dziecięcia, nie mamy poczucia, że w dziecku należy uszanować człowieka, i że dzieci nie są naszą własnością, że przeto nie powinniśmy ich chować na obraz i podobieństwo naszych zalet i błędów, naszych zachcianek.

Widzi to i rozumie doskonale autor „Kalejdoskopu”, który w drastycznych nieraz przykładach nie wahał się pokazać nam nieuczciwość, samolubstwo, kłamliwość, lub zbytnią ustepliwosć rodziców, widzących w dzieciach swych bądź narzędzia do osiągnięcia pewnego, z góry oznaczonego celu, bądź też lalki, puste manekiny, służące do ozdoby i zabawy.

Szkoda tylko, że forma, w jakiej podaje nam autor swoje spostrzeżenia nie jest zupełnie bez zarzutu. Nie mówię o anegdotycznym powrzućaniu do jednego i tego samego kotła najróżnorodniejszych epizodów; czy jednak zakończenia niektórych dyalogów nie są zbyt naciągane i moralizatorskie? Autor jest pedagogiem i chce nas uczyć. Ale jeżeli musi już mieć kądś da historyjka swój sens moralny, dlaczego w takim razie zawsze wychodzi z ust dzieci i wyśtosowana jest pod adresem rodziców? Przecież nie za wszystkie jajko bywa mądrzejsze od kury — a jeżeli już kalejdoskop, to powinny w nim być także przykłady przeciwne. Wszak nie wszyscy rodzice postępują z dziećmi niewłaściwie.

Przytem takie mędrkujące i zarazem zuchwale odpowiedzi dzieci, pomijając już, że odrazu robią wrażenie tendencyjnie gwoi naszemu zbudowaniu zmyślonych, zamiast wzbudzić w nas sympatyę, budzą w czytelniku niechęć i ochotę przyklepienia 6-letniemu mądralowi, który mówi do matki: „mama tego nie rozumie”, lub: „...bo mama sobie nie da niczego wytłómaczyć”, kilku porządnych klapsów. Z drugiej strony nie można pojąć, dlaczego te skądinąd tak mądre dzieci, obserwowane przez autora, aż do 7 roku życia nie wymawiają polowy abecadła.

Mimo tych kilku nieznaczących zresztą usterek, „Mój kalejdoskop” jest ciekawym i godnym przeczytania i każdy znajdzie w nim z pewnością momentalne zdjęcie siebie samego.

Hb.

Z kraju.

△ **Drohobycz.** (Śledztwo w sprawie zamachu na Feuersteina). Podejrzanego o zamach na Feuersteina, Ignacego Neufelda false Ganzweicha przywieziono onegdaj ze Lwowa i umieszczono w jednej z kaźni sądu drohobyckiego.

Dolychczasowe zeznania świadków dostatecznie obciążają Ganzweicha-Neufelda. Jeden z nich, niejaki Zuckerberg zeznał, iż Ganzweich spotkałszy go rano koło 9-ej w Drohobyczu, dopytywał się o miejsce zamieszkania Jakóba Feuersteina, prosił go również o wskazanie sobie drogi na cmentarz żydowski, gdzie pragnął oglądać groby tych, którzy padli w dniu 19. czerwca.

Przed tymże Zuckerbergiem miał przyznać się, że przybył do Drohobycza w celu pomśczenia krwi i pokazywał mu ukryty w kieszeni rewolwer.

△ **Czerniowce.** (Usiłowane samobójstwo. Aresztowanie handlarza „żywym towarem”). Wczoraj o godzinie 7-mej wieczorem kąpała się 20 letnia dziewczyna K. G. w łaźniach miejskich w oddziale przeznaczonym dla kobiet. W pewnej chwili przez nikogo niespostrzeżona rzuciła się ona w głębię i znikła w nurtach rzeki. Jej zniknięcie skonstatował przedewszystkiem służący kąpielowy, który uwiadomił natychmiast łaźniennego Króla, któremu się udało wraz z kąpielowym Schäferem po mozolnej pracy i z narażeniem własnego życia wyciągnąć ją z rwących nurtów rzeki. — Zabiegi przywrócenia do życia zupełnie nieprzytomnej, zostały uwieńczone pomyslnym skutkiem, tak że można ją było oddać opiece domowej. Zapytana o powód, podała, że z powodu chwilowego zawrotu głowy wpadła do wody. Dochodzenia stwierdziły, że K. G. chciała popełnić samobójstwo. Motywem tego rozpaczliwego czynu są rozterki familijne.

Żandarmeryi w Starej-Żuczce udało się wczoraj przyaresztować osławionego handlarza „żywym towarem” S. Bremsona w chwili, kiedy wsiadał razem ze swoją ofiarą do pociągu w Żuczce. Schaje Bremson, który od pewnego czasu grasował na Bukowinie, był w ostatnich dniach częstym gościem w Czerniowcach. Pochodzi on z Filadelfii i przyjechał w podróż inspekcyjną na Bukowinę. Dziewczyna licząca zaledwie 17 lat, która dała się nakłonić na wyjazd do Ameryki, nazywa się Weronika Czczor i służyła u handlarza win niejakiego Zimblera w Sadagórze. W chwili, gdy Bremson kupował bilety jazdy, w kilka minut przed odjazdem pociągu, żandarm go przyaresztował. Aresztowanego odstawiono do sądu powiatowego w Sadagórze, a Marya Czczor wróciła z powrotem do swego chlebodawcy Zimblera w Sadagórze. Ze Sadagóry nadchodzą bliższe szczegóły o uprowadzeniu Weroniki Czczor. Schaje Bremson starał się nakłonić Weronikę Czczor do wyjazdu do Ameryki, lecz nadaremnie. Udało mu się jednak ją pozyskać dla swych celów pod pretekstem żeniaczki. Łudził ją, że rozporządza wielkim majątkiem i że jako przyszła jego żona będzie w Ameryce bardzo szczęśliwa. Przy aresztowaniu podawał handlarz żywym towarem Bremson, że bawi na Bukowinie, gdyż przyjechał w odwiedziny do swego szwagra, zamieszkałego w Sadagórze. Oświadczył również, że rozwiódł się ze swoją żoną w Ameryce i chce się ożenić z Weroniką Czczor.

Dochodzenia wykazało jednak, że Bremson grasował w ostatnich miesiącach w Galicyi i bawił w zaleszczyckim powiecie w poszukiwaniu za towarem. W Sadagórze bawił Bremson od kilku miesięcy, gdzie czuwał nad nim bacznie oko żandarmeryi. Zauważono też, że Bremson zajmuje się polityką i przy każdej sposobności znajdował się w obozie opozycyjnym. Jak się zdaje, nie pochodzi on wcale z Filadelfii, lecz bawi od kilku lat w Bombay’u.

*) Antoni Kudasięwicz, „Mój kalejdoskop”.

Dochodzenie prowadzi na razie sąd powiatowy w Sadagórze, za kilka dni jednak zostanie Bremson odstawiony do kraj. Sądu karnego w Czerniowcach.

Z pólek księgarskich.

Polska mapa nieba. We Lwowie ukazała się w handlu księgarskim „Mapa nieba widzialnego na ziemiach polskich”, opracowana i wydana przez profesora astronomii, dra Marcina Ernsta, znanego popularyzatora wiedzy astronomicznej. Pierwsze to wydanie kosmograficzne, w którym cały układ obliczony i wykreślony został według 50° szer. półn., a więc dla równoleżnika, który jest średni dla ziem polskich. Przy pomocy tej mapy prof. Ernsta, możemy odnaleźć na niebie wszystkie gwiazdy, aż do 5-ej wielkości włącznie, czyli wszystkie prawie widzialne gołym okiem; nadto przez odpowiednie nastawienie wzajemne dwóch tarcz, tworzących mapę, możemy określić następujące elementy położenia z ruchu ciała niebieskich: obraz nieba w danej chwili i to z dokładnością do jednej minuty czasu; czas wschodu i zachodu gwiazd, słońca, planet, komet, księżyca na każdy dzień roku; położenie słońca na niebie; górowanie i dołowanie gwiazd; dobę gwiazdową i czas gwiazdowy. Precyzyjnie wykonane podziałki umożliwiają zupełnie dokładne wykonanie tych wszystkich

spoprzeżeń, stanowiących podstawę orientacji na niebie. Dokładne wyjaśnienia, umieszczone na odwrotnej stronie mapy, pokierują pierwszymi krokami najnieodświadczeńszych obserwatorów nieba.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 21. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 294.—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 280-60 Tow. żegluga na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 307-50. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 247-50. Pożyczka serbaka norm. po 100 fr. proc. 125.—.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 35-00. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 502.—. Clary 40 m. k. 155.—. Losy m. Krakowa 20 zł. 98.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86-10. Paiffy 40 zł. m. konw. 173.—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 70-75. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47-70. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72.—. Salma 40 zł. m. k. 255.—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 248-50. Tureckie oblig. pram. kolejowe 400 fr. per medjo 250-25. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510.—.

Berlin, dnia 21. sierpnia. Banknoty austryackie 85-20 Spirytus —.—.

Paryż, dnia 21. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94,8 mąka 32-30.

Frankfurt dnia 21. sierpnia. Austr. kred. 208.—. Koje państwowe 159.—, Disconto 187.50. Laura —.—. Uspობienie stałe.

Berlin, dnia 21. sierpnia. (Giełda popo.) 4 proc. węg. renta złota —.—. Węg. renta koronowa —.—. Austryackie akcje kredytowe 209-75. Staatsbahny 159-37. Lombardy 19-75, Disconto Comandit 198-50. Rubla 213-10. Tendencja silna.

Frankfurt, dnia 21. sierpnia. Wzozajsza giełda wieczorna: Austryacke renta papierowa —.—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98-35. Austryackie akcje kredytowe 209-62. Staatsbahny 159-37. Lombardy 19-75 proc. austr. renta kor. 93.—. Tendencja silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 21/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205.87, Staatsbahny —.—, Disconto Comandit 187.50, Berlin Tow. bandl. 168-75, Laura 175-37, Bohumery 233-25, Kolej połudn. wschodnio-pruska —.—, Ruble za got. 216-70, Kolej warsz.-wied. 217.—, Kolej morza śródziemnego —.—, Kolej Merydyonalna —.—, Losy tureckie 173-50, Renta włoska —.—, „Harpener” kopalnia węgla 184.—, Kolej Marienburg-Mławka —.—, Konsolidacye —.—, Lombardy 23-87, Kolej Henry 150-50, Niemiecki Bank narodowy 126-50, Kanada Preferred 235-50, Akcje żegluga hamburgskiej 132-37, Kurs warszawski —.—, Huta „Donnersmark” 304-50, 3 i pół proc. renta rosyjska z r. 1894 87-25, 3-8 proc. renta rosyjska 89-70, 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 92-12, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100-40, Rheinische Stahlwerke 163.—, Gelsenkirchen 199-87

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petirowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane” po 80 hal.; w dziale „Po kronice” 2 korony. Drobnie ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

KRAJOWE BIURO SPEDYCYJNE

JULIUSZ BEGLEITER

Lwów, ul. Jagiellońska 11A. Telefon Nr. 1430.

poleca się dla wykonywania wszelkich w zakres spedycji wchodzących czynności.

Specyalność: 761

Ruch zbiorowy przesyłek

:: :: z Wiednia do Galicyi i Bukowiny :: ::

za pośrednictwem firmy

KAROL LAWI, we Wiedniu.

Ważne dla Pań! **„FAVORIT”**

Skład gotowych krojów „FAVORIT” znajduje się obecnie tylko w specjalnym składzie żurnali p. f.

JÓZEF LANDAU

ul. Czarnieckiego 10. obok c. k. Namiestnictwa. 808

LARICIN CAPSULA

Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzetęczkę) (każdą zaraźliwą chorobę mężką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorel, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2-50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórcę

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka Węgry Skład główny: Apteka P. Mikolaseha (Marran Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.

Wysoko procentowa

Mączka żużlowa Thomasa

z kuf czeskich

ze znakiem na worku



„IŚL koniczu”

Zawartość: 16—18% kwasu fosforowego cytr. rozp. 18—20% ogólnego kwasu fosforowego jest pod gwarancją czysta bez żadnych przymieszek.

Bezplatna kontrolna analiza w kraj. stacyach doświad. Dublany, Kraków, Wiedeń, Praga i t. p.

Jeneralna reprez. na Galicyę i Bukowinę

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościnszki l. 18.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH



I DRUKARŃ DOMOWYCH. SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I METALOWE, MARKI PIECZĄTKOWE (NALEPKI) DO LISTÓW, NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.



ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 50.— TEL. 2042/VIII.

● ● Popierajcie wyrób krajowy! ● ●

Bawełna do czyszczenia maszyn

biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostępn. cenach:

Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie II.

Proszę żądać próbek i cenników.



C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane.

Schowki depozytowe (Safe deposits).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Inż. Stanisław Trylski

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

Adres telegraficzny „Inż. TRYLSKI LWÓW“.

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Urządzenie światła i siły elektrycznej. Dostawa świeczników, motorów, żarówek z pierwszorzędnych fabryk. 56i

TOWAR ŻELAZNY
 w poręczach
 HURTOWNYCH
JAN SCHUMANN
 Magazyn-fabryka
 LWÓW PANSKA 23

Większe biuro fabryczne we Lwowie poszukuje do natychmiastowego wstąpienia zdolnego buchaltera-bilansisty dla podwójnej buchalterii. Oferty z podaniem referencji i żądanej płacy pod „A. B. 100“ do Administracji. 3140

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
 Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca
SYRUP
 Sulfogujacelowy i Syrup sulfogujacelowy z kolaniną

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działania zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisja przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacelowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.
 Syrup sulfogujacelowy z kolaniną kosztuje K. 2:50.—
 Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem „gwiazda“



jest pod zasewy ozime najtańszym i najskuteczniejszym **NAWOZEM FOSFOROWYM.**

Bacność! Strzeżcie się licznych, mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytrатовo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytrатовo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. — Najpewniejszą rękojmię przed falsyfikatami i mniej wartościowymi naśladownictwami daje Tomasyna ze znakiem „Gwiazda“.

Gener. reprezentant na Galicyę i Bukowinę **JÓZEF KARRACH**

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.
 Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 905



Znany od 48 lat
Skład mebli RICZALES

obecnie 991
 ul. ŁUKAŚKIEGO 1. 6.
 wielki wybór, niskie ceny.
 Ulgi w splatach.

WILGOĆ i GRZYB

inniejsze wyduszy każdy (przesyłka próbna 6 kor.) większe usuwam pod gwarancją na zawsze. Liczne uznania. 18 lat praktyki. Fr. MOSOZY Fab. „glazuryny“ — płyty słoniane patent. Lwów, Wulecka 1. 120. Biuro w Spółce Budowniczych. 898

Do wypożyczenia przy ul. Zielonej 20.

Jeden lokal specjalnie na sklep korzenny z pokojem do śniadań. — Wynajmujący dostanie kantinę dla mieszczącej się w oficynie tegoż domu fabryki bibulek i cygarniczek, zatrudniającej około 300 robotników. Kantina przysporzy znaczny dochód. — Dwa lokale sklepowe nadające się na sklep z pieczywem, owocarnię, pracownię szewską, skład wędlin lub lokal fryzjerski itd. Wiadomość w kantorze fabryki przy ul. Zielonej 1. 20, wejście przez podwórze, na 1. piętrze. 1037

S. Freundlich

Lwów, Kaźmierzowska 14.
 Wyrób stor płóciennych, żaluzji deszczulkowych i malow. :: terałów drucianych. :: Przyjmuje wszelkie reperacje w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702

Nowootworzony : magazyn Futer :

Andrzeja Kuźmińskiego
 Lwów, ul. Wałowa 1. 9.
 (gmach Banku Lwowskiego)

poleca na nadchodzący sezon futra damskie, męskie, boa, zarekawki, kołnierze, czapki, paltociki damskie z baranków, selskinów, astrachanów i t. p. 200% TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE. Przyjmuje wszelkie przeróbki według najnowszych fasonów. 944

Munka ydło

jest **bardzo cenne!**



W zupełnie odnowionej kawiarni

BREITMEYERA

przy ul. Pańskiej, róg Piekarskiej
 jako nowość — na ogólne żądanie:

Ciepłe potrawy przez całą noc
 codziennie od 9-tej wieczór 141

Koncert muzyki wojskowej.

Doskonała wentylacja Znakomite bilardy amerykańskie

Towarzystwo „Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników Prywatnych“ we Lwowie, hotel George'a, zawiadamia P. T. Interesowanych, że

termin konkursu

na szkice na zabudowanie realności przy placu Bernardyńskim 11, orj. 7 i 8, przedłużony został do 30. września 1911. 1037

CEGIELNIE

fabr. dachówek, dren, wapna, kalfii, gipsu, cementu i t. p.
 buduje i nrządza

Inż. Roman L. Ciesielski
 Warszawa, ul. Mokotowska 54. — Kraków, ul. Batorego 26.

Ciągnięcie loteryi fantowej

na budowę

Sanatorium

Nauczycielskiego

odbędzie się nieodwołalnie dnia 30. września 1911.

Główna wygrana
15.000, 9.000
i 3.000 koron.

Losy w cenie po 1 K można nabywać pojedynczo lub w większej ilości.

Wszelkich informacji udziela się w biurze Komitetu budowy Sanatorium we Lwowie przy ul. Czarnieckiego 1. w godzinach popołudniowych od 4 do 7. 87